

BESTSELLEROWA AUTORKA
USA TODAY | NEW YORK TIMES A

MELANIE MORELAND

*Nowa
klauzula*

Kontrakt #2



editio
red

Tytuł oryginału: The Amendment (The Contract #2)

Tłumaczenie: Wojciech Białas

Projekt okładki: Agata Pabian

ISBN: 978-83-289-2034-7

Copyright © 2019 Moreland Books Inc.

All rights reserved.

Published by arrangement with Bookcase Literary Agency, and Booklab Agency.

Polish edition copyright © 2026 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/nowkl2

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: *editio@editio.pl*

WWW: *editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

ROZDZIAŁ 1

RICHARD

BYŁO JUŻ PÓŹNO, kiedy zaparkowałem na podjeździe i westchnąłem z ulgą, że wreszcie wróciłem do domu. Dawniej uwielbiałem podróże służbowe, ale teraz zdałem sobie sprawę, że wręcz odrzuca mnie myśl o kolejnych wyjazdach. Nie cierpię zostawiać Katy i dziewczynek.

Mój samolot z Toronto wystartował z opóźnieniem, a potem to samo powtórzyło się w Calgary, więc miałem za sobą długi dzień. Wryłem sobie w pamięć, żeby porozmawiać z osobą, która w naszej firmie organizuje podróże służbowe. Zamierzałem jej powiedzieć, żeby bukowała mi tylko bezpośrednie loty. Miałem po dziurki w nosie przesiadek.

Dom tonął w mroku, ale w tej ciemności jarzyły się dwie plamy światła. Jedną tworzyła lampka nad drzwiami wejściowymi, która miała wskazywać mi drogę, a źródłem drugiej był przyćmiony blask, którym jaśniały szyby pokoiku dziecięcego. To oznaczało, że Katy jest na

nogach i zajmuje się w tym momencie małą Heather. Byłem pewny, że właśnie ją karmi.

Otworzyłem drzwi auta i przeciągnąłem się. Moją uwagę przykuł promień ulicznej latarni odbity od jakiegoś białego przedmiotu. Zmarszczyłem brwi i spojrzałem w tamtą stronę, po czym ruszyłem truchtem wzdłuż podjazdu, po drodze zauważając ze zdumieniem tabliczki z hasłami wyborczymi zaśmiecające mój trawnik. Były wśród nich reprezentowane wszystkie opcje polityczne. Zakląłem, po czym powyciągałem je z murawy i zaniósłem do garażu, gdzie rzuciłem w kąt. Potem chwyciłem walizkę i pospieszyłem do domu.

Wszedłem po schodach, pokonując po dwa stopnie naraz, przystanąłem na moment, żeby zostawić walizkę w naszej sypialni, po czym ruszyłem do położonego za ścianą pokoiku dziecięcego. Całe zmęczenie, stres i napięcie tego dnia przepadły bez śladu na widok sceny, jaką tam zastałem.

Na wymoszczonej poduszkami małej sofie drzemała moja piękna żona Katy, trzymając w ramionach małą Heather, a tuż przy nich spała przytulona Grace. Ułożyła się na podołku Katy, rozpostarta niczym rozgwiazda, tak by zająć tyle miejsca – i rzecz jasna uwagi swojej mamy – ile tylko zdołała. Na podłodze obok fotela leżała porzucona butelka. Wszystkie moje dziewczyny tworzyły razem przepiękną trójkę, chociaż dzieciaki rosły zdecydowanie szybciej, niż bym chciał.

Obserwowałem je, starając się nie objawiać głośno swojego rozbawienia. Wyjąłem z kieszeni telefon i strzeliłem im kilka fotek, a potem podszedłem do sofy, żeby poukładać swoje córeczki na przeznaczonych dla nich miejscach.

Wyłuskałem Heather z ramion żony, która drgnęła, więc uspokoiłem ją, szepcząc:

- Wszystko w porządku, skarbie. Trzymam ją.
- Wróciłeś – wymamrotała. – Późno... Czekałyśmy na ciebie.
- Wiem, kochanie. Przepraszam.

Katy chciała pogłodzić mnie po policzku, ale chybiła.

– W porządku.

Roześmiałem się i ująłem jej rękę, po czym złożyłem na niej pocałunek.

– Teraz jestem już w domu.

– Tęskniłam.

To słowo sprawiło, że zrobiło mi się ciepło na sercu. Pocałowałem Katy w głowę.

– Ja też.

– Mhm – brzmiała jedyna odpowiedź.

– Mała nakarmiona? – zapytałem.

– Nakarmiona. Kolejny raz.

Wyszczrzyłem zęby. Heather miała niepohamowany apetyt. Cały czas była głodna i robiła się niecierpliwa, gdy musiała czekać na posiłek.

– OK, zostań tutaj. Zaraz wracam – powiedziałem.

Moja żona uśmiechnęła się, senna i zadowolona, po czym znowu przymknęła powieki.

Heather przyłgnęła do mnie mocno, a ja przystanąłem nad jej łóżeczkiem, bo nie miałem jeszcze ochoty układać jej do snu. Była ciepłym, słodko pachnącym ciężarem spoczywającym w moich ramionach. Kołysałem się z boku na bok w rytmie, który zawsze działał na nią kojąco – uwielbiałem to uczucie, gdy leżała wtulona w moją pierś. W końcu położyłem ją i odgarnąłem jej z czoła niesforny kosmyk włosów, który odziedziczyła po mnie. Byłem pewny, że jeśli wdała się we mnie również z charakteru, to będzie ją to doprowadzać do szału.

Upewniłem się, że Heather jest ułożona jak należy, po czym wróciłem do sofy i popatrzyłem na Gracie. Moja starsza córka miała lekki sen, więc wiedziałem, że jeśli spróbuję ją poruszyć, to istnieje spore ryzyko, iż się przebudzi, a wtedy jedynym sposobem na to, by skłonić ją do ponownego zaśnięcia, będzie nasz wspólny łupieżczy najazd na pudełko z lodami. Siadaliśmy wówczas przy stole, Gracie gramoliła

mi się na kolana, stawialiśmy przed sobą pudełko, a potem zaczynałem ją karmić łyżeczką, słuchając, jak papla o czymś niezwykłym, co przytrafiło jej się danego dnia, i starając się nie szczerzyć jak kretyn, gdy sepleniała, zniekształcając niektóre słowa.

– To było takie śmieszne, tatusiu! Nie mogłam psestać się śmiać!

Tym razem musiała być na szczęście zmęczona, bo nie przebudziła się ani na moment, kiedy brałem ją na ręce, przenosiłem, a potem układałem w jej łóżeczku, udekorowanym jak u księżniczki. Nachyliłem się nad nią i pocałowałem jej włosy. Czułem buzujący w piersi wpływ bezbrzeżnej miłości.

Następnie wróciłem do pokoiku dziecięcego. Korzystając z tego, że nie leżą już na niej dzieci, Katy zwinęła się w kłębek i twardo spała. Staralem się powstrzymać śmiech. Pomyślałem, że kiedy obudzi się rano, nie będzie pewnie pamiętała, że wróciłem w nocy do domu i że nawet zdążyła już ze mną porozmawiać, chociaż krótko. Pochyliłem się, wziąłem ją na ręce i zaniósłem do sypialni. Zobaczyłem, że pościel po jej stronie łóżka jest czystciutka i nic a nic niepomięta – było jasne, że Katy sypiała na mojej połówce materaca, gdzie leżała powygniatana poduszka i skotłowana kołdra. Zawsze spała w ten sposób, kiedy wyjeżdżałem w delegację. Na mojej połówce łóżka, ubrana w moją koszulę i z moją poduszką pod głową.

Odciągnąłem na bok kołdrę po jej stronie i ułożyłem Katy na materacu. Zostawiłem ją pograżoną we śnie i poszedłem wziąć długie, gorące prysznic, po czym sam wślizgnąłem się do łóżka u jej boku. Wystarczyła sekunda, by wtuliła się we mnie, opierając głowę na mojej piersi i zarzucając nogę na moje udo – niczym moja osobista rozgwiazda. Nie było wątpliwości, że Gracie odziedziczyła tę pozycję po swojej mamie.

A ja nie zrezygnowałbym z tego za żadne skarby świata.

Katy poruszyła się, przesuwając nogę wyżej i pocierając kolanem o moje krocze. Mój fiut drgnął pod jej dotykiem. Może wcale nie była taka śpiąca, jak mi się wydawało.

– Katy – odezwałem się ostrzegawczo – nie zaczynaj, jeśli jesteś zbyt zmęczona, żeby doprowadzić to do końca.

Przywarła do mnie jeszcze mocniej i powiodła dłonią po moim torsie.

– Tak bardzo się za tobą tęskniłam – powiedziała cichym, ochrypłym od snu głosem.

Podniosłem głowę i spojrzałem na nią uważnie. Jej oczy były zaspane i wąskie jak szparki, ale i tak wзираło z nich uwielbienie. Moja żona umiała patrzeć na mnie w taki sposób, że czułem się, jakbym przerastał wszystkich o kilka głów. Jakby stać mnie było na absolutnie wszystko. Jakbym mógł być dla niej, kimkolwiek zechce.

Podciągnąłem Katy do góry, tak że jej usta znalazły się tuż przy moich wargach.

– Ja też za tobą tęskniłem, skarbie. Zawsze za tobą tęsknię.

Katy wsunęła mi dłoń w bokserki, które zakładałem do snu. Sypianie na golasa skończyło się, kiedy Gracie nauczyła się chodzić. Była ciekawskim dzieckiem i nie miała trudności z tym, żeby w środku nocy wgramolić się nam do łóżka.

Katy zamknęła dłoń wokół mojej twardniejącej fujary.

– Za nim też się tęskniłam.

– Obydwaj cieszymy się z powrotu do domu.

Moja żona podniosła się do pozycji siedzącej i przerzuciła nogę nad moimi biodrami, po czym chwyciła za gumę od bokserek.

– Podnieś tyłek – zakomenderowała.

Podniosłem biodra, a Katy ściągnęła bokserki, a potem pochyliła się nade mną tak, że poczułem dotyk jej skóry.

– Jezu, Katy, jeszcze kilka minut temu miałaś na sobie bieliznę.

Potrząsnęła głową, zarzucając sobie włosy na ramię.

– Moje majtki eksplodowały.

– Jak to eksplodowały?

– Dowiedziały się, że Richard VanRyan wrócił do domu i bum! Przepadły.

– Naprawdę?

Katy wyprężyła się na mojej piersi tak, że poczułem, jak centrum przenikającego ją żaru prześlizguje się po moim fiucie.

– Owszem.

– Mam nadzieję, że nie ucierpiałś w trakcie wybuchu.

– Trochę mnie przypaliło. Ale jestem pewna, że będziesz umiał ugasić ten ogień.

Pocałowała mnie, wpijając się w moje usta, pospiesznie i zachłannie. Chwyciłem ją za biodro, wplatając palce drugiej dłoni w jej włosy, i odwzajemniłem pocałunek. Smak mojej żony i dotyk jej skóry na mojej skórze stanowił doznanie, którego nie da się porównać z niczym innym na świecie. Uwielbiałem takie chwile sam na sam z nią – kiedy byliśmy tylko we dwoje, razem.

Odchyliłem głowę, nie odrywając od niej wzroku. Uroda Katy zapierała mi czasem dech w piersiach. Poglaskałem jej miękką skórę, wodząc dłońmi po jej brzuchu.

Zacząłem kreślić palcami niewielkie kółka na delikatnych krągłościach żony, a ona przygryzła wargę, po raz pierwszy unikając kontaktu wzrokowego. Powstrzymała mnie, nerwowo nakrywając moje dłonie swoimi.

– Hej – zawołałem cicho. – Katy, skarbie, wróć do mnie.

Podniosła oczy, a ja pokręciłem głową, bo dobrze wiedziałem, o czym myśli. Musnąłem palcami blade linie, których obecność na jej brzuchu i biodrach tak bardzo trapiła moją żonę. Obecnie już nieczęsto zdarzało jej się tracić przy mnie z tego powodu pewność siebie, ale musieliśmy to sobie wyjaśnić raz na zawsze.

– Twoje rozstępy nie mają dla mnie znaczenia, Katy, i ty też nie powinnaś się nimi przejmować. Nie jesteś przez nie ani odrobinę mniej piękna, a w moich oczach jesteś tylko piękniejsza. Stanowią część ciebie. Masz je na sobie, bo przez dziewięć miesięcy chroniłaś, żywiłaś i nosiłaś w sobie nasze dzieci, *moje dzieci*. Te czerwone kreski są dowodem na to, jaką siłą dysponujesz. Stanowią drobne przypomnienie tego, jakim cudem jest dla mnie twoje ciało. – Dźwignąłem się i pocałowałem ją, wlewając w ten pocałunek całą miłość, która wypełniała moje serce. – I tego, jakim cudem jesteś dla mnie ty sama.

– Jak to możliwe, że zawsze wiesz, co powiedzieć?

– Tu nie chodzi o dar wymowy, to po prostu szczerza prawda.

– Kocham cię – szepnęła.

– I dobrze. – Puściłem do niej oko. – Bo zaraz cię przelecę i muszę wiedzieć, że chcesz tego samego co ja.

Na wargach Katy zamajaczył uśmiech – widać było, że zdążyła się już rozchmurzyć. Popchnęła mnie z powrotem na materac.

– Żebyś wiedział, że chcę, VanRyan.

Poruszyła się, unosząc biodra tak, że mój fiut prześlizgnął się po jej szparce, a ja syknąłem, poczuwszy jej gorąco i wilgoć. Potem opadła na niego, biorąc go w całości do środka.

Odrzuciłem gwałtownie głowę na poduszkę.

– Ja pierdolę!

– Tak – jęknęła Katy i zaczęła mnie ujeżdżać. – *Tak*. Pieprz mnie, Richard.

Dostroilem się do rytmu jej ruchów, wchodząc w nią raz za razem.

– Katy, jesteś dzisiaj *naprawdę* szalona, skarbie.

– Cały dzień o tobie myślałam. – Zakręciła biodrami, odchylając się do tyłu, by wpuścić mnie głębiej do środka. – Myślałam o tym, żeby cię w sobie poczuć. O Boże, Richard...

Przetoczyłem się wraz z Katy o sto osiemdziesiąt stopni, nie wycofując się z niej ani na chwilę, i bez zastanowienia wdarłem się w nią

mocnym pchnięciem. Pisnęła i wydała okrzyk, wpijając krótkie paznokcie w moje ramiona. Przykryłem jej usta własnymi wargami, po części dlatego, że potrzebowałem poczuć jej smak, a po części po to, żeby ją uciszyć, ponieważ nie chciałem, żeby Gracie zaskoczyła nas w takiej chwili. Zafundowałbym swojej córeczce dożywotni uraz psychiczny, bo nie było opcji, bym zdołał się w tym momencie powstrzymać od pieprzenia swojej żony.

Katy znieruchomiała i doszła z krzykiem, który zgąsł na moich wargach. Sam wykonałem jeszcze kilka pchnięć biodrami i moim ciałem targnęła eksplozja orgazmu – nagły skurcz jaj i kaskada iskrzącej rozkoszy pulsującej wzdłuż kręgosłupa. Wszedłem jeszcze raz w swoją żonę, jęcząc jej imię i szczytując tak intensywnie, że cały wręcz dygotałem.

A potem opadłem na Katy. Oplotła mnie ramionami, a jej dotyk był jak balsam dla mojej duszy.

– Kocham cię, Katy.

Poczułem na skórze, jak się uśmiecha.

– Wiem.

Parsknąłem śmiechem i przetoczyłem się na bok. Przyciągnąłem ją do siebie i przykryłem nas oboje kołdrą.

– Wszystko szło dobrze, kiedy mnie nie było?

– Tak. Jenna i Laura wpadły w odwiedziny, żeby sprawdzić, jak się miewamy. Dzwonił też Graham i pytał, czy wszystko w porządku. A jak tobie upłynęła podróż?

– Dobrze. Wszystko poszło jak trzeba.

– Chłopaki z BAM nie robią żadnych numerów?

– Na razie nie. Becca przesyła pozdrowienia. A w walizce mam kilka prezentów dla dziewczynek.

– Och, cudownie. Stęskniłam się za nią. Wszystko u niej w porządku?

– Na to wygląda.

– Reid dobrze ją traktuje?

Prychnąłem.

– Ten chłopak absolutnie za nią szaleje. Gdyby mógł, подарowałby jej cały świat, więc owszem, Becca ma się dobrze.

– Muszę do niej zadzwonić i wypytać, co u niej. Upewnić się, że wszystko u niej OK. Wiem, że nie zdążyła jeszcze do końca się odnaleźć w nowej sytuacji. Kiedy rozmawialiśmy po raz ostatni, wydawała się zestresowana.

– Niedługo wpadnie w odwiedziny do domu. Jestem pewien, że tamtego dnia, kiedy rozmawialiście, była zajęta. Jeśli będzie potrzebowała pogadać przed przyjazdem, to sama się odezwie.

– Nie. Zadzwonię do niej. Może się martwić, czy nie zawraca mi głowy. Sam wiesz, jak to jest. Chcę, żeby wszystko jej się ułożyło.

Westchnąłem, w pełni świadom, że spieranie się z Katy nie miało sensu – była to lekcja, którą zdążyłem już sobie przyswoić w trakcie naszego wspólnego życia. Moja żona była uparta – co w niej uwielbiałem. Przepadała za moją dawną asystentką, Beccą, i bardzo za nią tęskniła. Była to kolejna rzecz, którą w niej uwielbiałem – to, że tak mocno troszczyła się o innych.

Przypomniało mi się, co zobaczyłem, gdy zajechałem pod dom.

– Hej, a co robiły na trawniku te cholerne tablice wyborcze?

– Kandydaci pytali, czy mogliby je tam postawić, a ja nie chciałem żadnemu odmawiać, więc pozwoliłam, żeby wszyscy powtykali tam swoje reklamy.

– Nie cierpię tego badziewia.

– To je usunąć.

– Już to zrobiłem. Wrzuciłem do garażu.

Katy parsknęła śmiechem.

– Komitety wyborcze pewnie ustawią nowe.

Jęknąłem.

– Szlag by to. Jak mam to powstrzymać? Obsadzić trawnik sumakiem jadowitym? A może postawić ogrodzenie i wypuścić w środku psa, żeby pilnował?

– Nie sądzisz, że to trochę drastyczne rozwiązanie?

– Masz lepsze sugestie?

– Może powinienś postawić własną reklamę wyborczą.

– Przecież nie kandyduję na żaden urząd, Katy. Nie mam żadnej cholernej tablicy wyborczej.

– To by się nadawało.

– Co takiego?

– *Richard VanRyan. Nie kandyduję na żaden urząd. Chciałem tylko mieć cholerną tabliczkę z hasłem.* Moglibyśmy to wydrukować i rozwiesić w całej okolicy.

Wyglupy Katy naprawdę mnie rozbawiły.

– Może tak właśnie zrobić. Tyle że muszę wymyślić jakieś lepsze hasło.

Moja żona zachichotała.

– Richard VanRyan. Podpalacz majtek.

Musiałem wtulić twarz w poduszkę, żeby stłumić śmiech. Tylko Katy umiała mnie tak rozbawić. Była pierwszą i jedyną osobą, która to potrafiła.

– To chyba niezbyt dyplomatyczne.

– Masz lepszy pomysł?

Zastanowiłem się nad jej pytaniem, po czym wyszczerzyłem zęby.

– Jasne. Richard VanRyan. Ma się ten sprzęt.

Tym razem to moja żona nie zdołała powstrzymać wesołości.

– Jak sobie wolisz. – Przewróciła się na bok, ciągle chichocząc. –

Co za ego.

Objąłem ją ramieniem w talii i przyciągnąłem z powrotem do piersi. Ugryzłem ją lekko w płatek ucha.

– Ale to przecież prawda, Katy. – Naparłem na nią biodrami, żeby poczuła wielkość mojego sprzętu.

– Pieprz się, VanRyan.

Roześmiałem się, usłyszawszy jej ulubiony zwrot.

– Wolę raczej pieprzyć ciebie. – Zarzuciłem sobie jej nogę na biodro i wypchnąłem krocze do przodu, prosto w jej ciepło. – I wydaje mi się, że ty też to wolisz.

Katy jęknęła i wyszła naprzeciw mojemu ruchowi, napierając na moje krocze.

– OK, panie Wielki Sprzęt. Postaraj się, żebym to zapamiętała.

Ugryzłem ją w szyję.

– Och, skarbie. Wyzwanie przyjęte.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Nowa klauzula. Nowe zasady. Nowa rzeczywistość

Richard VanRyan i jego żona Katy byli idealną parą. Połączył ich kontrakt, później pojawiły się namiętność i wielka miłość. Jej owocem były dwie prześliczne, bystre córki. Wszystko układało się znakomicie: perfekcyjny Richard odnosił sukcesy jako biznesmen i mentor dla młodszych współpracowników, rodzinę otaczali oddani przyjaciele. Każdy, kto liczył się w Toronto, wiedział, kim byli Richard i Katy. Wydawało się, że los dopisał do ich umowy paragraf „żyli długo i szczęśliwie”.

Aż nagle wydarzyło się niewyobrażalne.

Richard runął ze szczytu. I szybko zrozumiał, że powrót jest niemożliwy.

W jednej chwili idealny świat Richarda i Katy legł w gruzach.

Wszystko musiało się zmienić.

MELANIE MORELAND

Mieszka w Ontario z mężem i kotką Amber. Pisze wciągające, zmysłowe romanse, które regularnie zajmują pierwsze miejsce na listach bestsellerów „New York Timesa” i „USA Today”. Uwielbia czytać i pisać książki, kocha dobrą kawę i wino. Pasjonuje się gotowaniem i pieczeniem, często testuje nowe przepisy. Chętnie urządza przyjęcia, lubi podróżowanie, ale jej ulubione chwile to powroty do domu i męża.

© CUTE
©© SENSUAL
©©© SPICY
©©©© DARK

**editio
rep**
EDITIO.PL

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-2034-7



9 788328 920347

cen: 54,90 zł